

## Marian Marek Idziński (1913–1995) Żołnierz, pionier Wrocławia, aktor, kolekcjoner

W jednej ze scen ostatniego odcinka serialu telewizyjnego o przygodach prywatnego gdańskiego detektywa zatytułowanego *Na kłopoty Bednarski* w sklepie zoologicznym prowadzonym przez „Profesora” (wspinała rola niezapomnianego Wiktora Sadeckiego) pojawia się Pan Stanisław – starszy mężczyzna o niezwykle wykwinnych manierach i ujmującym sposobie bycia, kupujący pokarm dla kanarka. Najprawdopodobniej niewiele z oglądających ten obraz osób pamięta jego nazwisko w prawidłowym brzmieniu czy też skojarzy go ze scenami wrocławskich teatrów. Natomiast nikt nie przypuszcza nawet, że jego wojenne losy mogłyby stanowić kanwę trzymającego w napięciu sensacyjnego filmu.

Marian Marek Antoni Szymon Idziński przyszedł na świat w 24 maja 1913 r. w Kaliszu. Dzieciństwo i młodość spędził w Kaliszu, Krotoszynie i Poznaniu. Tymi słowami można by było rozpocząć sztywny biogram, w którym jednak nie byłoby miejsca dla drobnych, charakterystycznych detali, które tak wiele mówią o każdym człowieku.

W latach naszej znajomości był to człowiek zwracający na siebie uwagę wyprostowaną sylwetką, dynamiczny w ruchach pomimo trapiących go chorób, z niebywałym wdziękiem i fasonem posługujący się laską, z charakterystycznym

*timbre’em* głosu, niezwykle życzliwy innym, lubiący zwierzęta, człowiek o rozległych zainteresowaniach (historia wojen i wojskowości, teatru i filmu, regionalna, falerystyka, militaria) oraz uzdolnieniach – poza aktorstwem zajmował się fotografią, okazjonalnie pisał wiersze, rysował, malował akwarele. Poza tym z całą pewnością lubił wspominać, szczególnie gdy jego audytorium stanowiła młodzież.

### Żołnierz

Miał doskonałą pamięć i dar barwnego opowiadania. Chętnie wspominał czasy służby wojskowej, kiedy to po uzyskaniu matury w krotoszyńskim gimnazjum i liceum trafił do Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie został przydzielony do 1. baterii. W ramach IX Kursu trwającego od 23 września 1934 r. do 27 czerwca 1935 r. ukończył ją w stopniu bombardiera podchorążego rezerwy, z wynikiem zadowalającym, lokata 75. Po odbyciu praktyki w 7. Wielkopolskim Dywizjonie Artylerii Konnej w Poznaniu został przeniesiony do rezerwy w stopniu kaprała podchorążego rezerwy. Na stopień podporucznika rezerwy artylerii promowano go w 1938 r. Chętnie wspominał, jak będąc już oficerem rezerwy powołanym na ćwiczenia,



Ppor. rez. Marian Marek Idziński na czele dowodzonego przez siebie II plutonu, 2. baterii („karej”) 7. DAK, Radzewo, ostatnie dni sierpnia 1939 r. Na odwrocie tej fotografii oficer ten odręcznie napisał: „tak pojechałem na wojnę”. Fot. ze zbiorów Bartłomieja Błaszkwskiego.

odbywał lot zapoznawczy jako pasażer samolotu należącego do 3. Pułku Lotniczego w Poznaniu. Przed każdym lotem oficerowie broni jezdnych byli instruowani przez pilota, aby zdjąć z butów ostrogi i oddać je na przechowanie. Po wylądowaniu okazywało się, że „ginęły” one w jakiś niewytłumaczalny sposób. Ich odzyskanie wymagało zazwyczaj uporów, dyplomatycznego taktu oraz wizyty w... kasynie oficerskim. Po tym nieodmiennie odnajdywały się one w hangarze. Ppor. Marian Idziński, wiedząc o tym od swojego kolegi lotnika, stawiał się na umówiony lot bez ostróg. Równie chętnie mówił o Kampanii Wrześniowej 1939 r., w której był dowódcą II plutonu w 2. baterii 7. DAK należącego do Wielkopolskiej Brygady Kawalerii, wraz z którym wziął udział w marszu i walce od Radzewa poprzez bitwę nad Bzurą po obronę Warszawy. Do stolicy doprowadził wszystkie armaty swojego plutonu. Ostatnim akordem wrześniowej batalii było wspomnienie ucieczki z niewoli z porpcem baterii owiniętym na brzuchu i przykrytym ubraniem.

W okresie powojennym, na ile było to możliwe, starał się utrzymywać kontakty ze swoimi towarzyszami broni z Wielkopolskiej Brygady Kawalerii, szczególnie z 7. DAK-u, przebywającymi w kraju oraz na emigracji – w Wielkiej Brytanii i Stanach

Zjednoczonych. Z głębokim wzruszeniem wspominał pierwsze po Wrześniu 1939 r. spotkanie z Waławem Micutą, dowódcą zwiadu 3. baterii, w czasie okupacji żołnierzem AK i uczestnikiem Powstania Warszawskiego, a po wojnie wybitnym ekonomistą, pracownikiem agend ONZ.

Po zakończonej Kampanii Wrześniowej bardzo szybko rozpoczął służbę w szeregach konspiracji. O niej nie mówił nigdy, tylko czasem zdradzał się jakąś drobną uwagą, nieostrożnym słowem. O tym, że był on w nią czynnie zaangażowany, świadczy dobrze między innymi pewien znamieny epizod. Już po jego śmierci żona zupełnie przypadkowo, podczas porządkowania rzeczy męża, natrafiła na skrytkę, z której – ku swojemu wielkiemu zdziwieniu – wyciągnęła sześć okupacyjnych dowodów tożsamości – kenkart, wystawionych na sześć różnych nazwisk, ale z fotografią przedstawiającą jedną osobę – jej męża.

Niewiele mówił Idziński o pionierskim okresie we Wrocławiu, gdzie organizował straż przemysłową.

### **Kolekcjoner**

Pretekstem do snucia wspomnień i przywoływania anegdot z przeszłości były najczęściej kolekcjonowane przez niego przedmioty bądź też



We wrocławskim mieszkaniu przy ulicy Kłóśnej, pośród pamiątek oraz kolekcji militariów. Fot. ze zbiorów Bartłomieja Błaszковского.

spacery po zakątkach Wrocławia. Zaczniemy więc może od domu. Było to malutkie dwupokojowe mieszkanie z lilipucią kuchnią na ostatnim piętrze w bloku dobudowanym gdzieś w latach sześćdziesiątych do starej, ponemieckiej kamienicy przy ulicy Kłóśnej. Gorące i duszne latem, bez windy, z długimi i ponurymi korytarzami, ciasną klatką schodową, ale za to z widokiem na zieleni ogródków działkowych przy ulicy Stalowej.

Mieszkanie wypełnione było – poza meblami – znaczącą kolekcją militariów, wśród których były szable, bagnety, odznaczenia, odznaki. Na honorowym miejscu wisiała mapa Rzeczypospolitej wydana przed wojną nakładem Wojskowego Instytutu Geograficznego, a na niej powieszona były: hełm francuski wz. 15, szabla, maska przeciwgazowa RSC, lornetka – elementy uzbrojenia i wyposażenia takie, jakie miał podczas służby wojskowej, pęczek wrzосу zebranego na Westerplatte oraz gałązka zerwana kiedyś w warszawskich Łazienkach, w miejscu zakopania zamków dział należących do dowodzonego przez niego plutonu. Obok nich znalazł swoje miejsce krzyżyk

odłupany od domowej chrzcielnicy – znaleziony na początku września 1939 r. w ruinach opuszczonego domostwa, towarzyszył mu podczas wojny oraz po niej, w trakcie pokonywania wielu życiowych dróg, nie wyłączając i tej ostatniej. Gdzieś na uboczu, wciśnięta w kąt, zawieszona była gablotka z odznaczeniami ppor. Mariana Marka Idzińskiego. Znajdowały się tam: Order Virtuti Militari kl. V, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Walecznych, Medal Za Warszawę, Medal Zwycięstwa i Wolności, Medal Za Udział w Wojnie Obronnej 1939 r. oraz odznaki: Dywizjonów Artylerii Konnej wraz z proporczykami tej broni noszonymi na kołnierzu kurtki mundurowej, Grunwaldzka, Zasłużonego Działacza Kultury, Weterana Walk o Niepodległość. Wnętrze mieszkania dopełniały półki mieszczące niezwykle bogaty księgozbiór. Jaskrawy kontrast dla tych zbiorów stanowiły maskotki: kotki, ptaszki, lisek chytrus, skrzat witający gości z cukiernicy, makaty, gobeliny.

Pewnego razu dane mi było obejrzeć zbiór biżuterii patriotycznej. Z woreczka zostały wydobyte obrączki, pierścionki, zawieszki, broszki niemal szczegółowo opowiadające historię Polski od czasów żałoby popowstaniowej aż po stan wojenny. W pewnym momencie Gospodarz podniósł jedną z obrączek i powiedział, że ma ona związek z pewną historią. Usłyszałem wtedy po raz pierwszy o tym, że był on we Wrocławiu jeszcze w 1939 r., wykonując poruczone mu zadanie. Zapamiętał z tego czasu wrocławski Dworzec Główny i jego galerię szczelnie wypełnioną niemieckimi żołnierzami udającymi się do domów na urlop świąteczny. Każdy z nich, niemal bez wyjątku, dzierżył w jednej ręce kufel z piwem, a w drugiej jakieś wojenne trofeum z Polski – najczęściej były to bagnet, hełm, szabla. Po szczęśliwym powrocie do Krakowa otrzymał tę właśnie obrączkę – niepozorną, metalową, z umieszczonym na niej napisem: POLSKA ŻYJE. Po opowiedzeniu tej historii mój rozmówca niemal natychmiast zmienił temat, zwracając moją uwagę na obrączkę – cegiełkę budowy Pomnika Powstania Warszawskiego.

Innym razem poszukiwaliśmy jakiejś książki. W pewnym momencie z półki wyjęta

została książka o nieco wytartej okładce zatytułowana: *Englands Flotte*, której autorem był Adalbert von Goerne, wydana nakładem Gerhard Stalling Verlag w 1940 r. Oznajmiono mi, że kupiona ona została we Wrocławiu. Zapytałem, nie kryjąc emocji, czy było to wtedy, kiedy ci Niemcy wracali na święta. Okazało się, że było to innym razem, kiedy – zgodnie z wcześniej otrzymanymi wskazówkami – należało dotrzeć do konkretnej kabiny w dworcowej ubikacji, zostawić w niej walizkę oraz zabrać stamtąd inną. Aby chociaż spróbować podtrzymać ten interesujący wątek, zapytałem, dlaczego została zakupiona właśnie ta książka. Mój rozmówca przekartkował ją i na jednej ze stron zawierającej wykaz niszczycieli pełniących służbę w Royal Navy na samym końcu wskazał mi z uśmiechem fragment tekstu: „Ferner die 3 geflüchteten polnischen Zerstörer »Grom«, »Błyskawica« und »Burza«, davon 2 versenkt”. („Poza tym 3 zbiegłe polskie niszczyciele »Grom«, »Błyskawica« oraz »Burza«, z tego 2 zatopione” – dopowiedzmy w tym miejscu z racji chociażby tylko obowiązku, że zatonął tylko jeden, a był nim ORP Grom).

## Pionier

A miejsca we Wrocławiu? Kiedyś przechodziliśmy obok dawnej siedziby Muzeum Archeologicznego przy ul. Kazimierza Wielkiego. Usłyszałem wtedy opowieść o podjętej w maju 1945 r. akcji ratowniczej. Budynek, dotkliwie sponiewierany przez wojnę, jeszcze miejscami palił się, tlił i żarzył. Należało go zabezpieczyć, dysponując jedynie kilkoma odnalezionymi w gruzach wiadrami oraz naprędce zorganizowaną grupą ludzi. Zostali oni ustawieni w rzędzie, w kierunku do Fosi Miejskiej. Rozpoczęła się akcja gaśnicza. Kubły z wodą początkowo nieskładnie, stopniowo coraz bardziej rytmicznie wędrowały rąk do rąk. Sytuację opanowano. Pamiątką z tego wrocławskiego epizodu był zachowany element porcelanowej zastawy stołowej noszący widoczne ślady pożaru.

Kolejna opowieść związana była niemal z tym samym fragmentem miasta, które w tym czasie należało oczyścić nie tylko z gruzów, ale także z zalegającego materiału wojennego, a w szczególności broni i amunicji. Wyciągano ją, pobieżnie



Pionier Wrocławia, w poniemieckiej panterze z doszitymi naramiennikami z gwiazdkami podporucznika, na zdjęciu wykonanym we Wrocławiu późną wiosną 1945 r. Fot. ze zbiorów Bartłomieja Błaszkwskiego.

segregowano, po czym wywożono. Problemy z transportem sprawiały, że przynajmniej części należało pozbyć się na miejscu. W tym celu wybrano Fosę Miejską. Topiono w niej granaty bez zapalników, amunicję strzelecką oraz wiele karabinów. Każdy z nich był najpierw pozbawiany zamka, po czym uderzano nim o drzewo i wrzucano go do wody. Wspomniane tu drzewo, o rozłożystej koronie, muskające końcówkami gałęzi wodę, rosnące jakby bokiem na brzegu obecnego bulwaru Tádka Jasińskiego, zostało zabrane przez powódź stulecia, która dotknęła miasto w 1997 r.

Innym razem na skrzyżowaniu ulic Zaporoskiej i Skwierzyńskiej Marian Idziński zatrzymał się i stukając laską w chodnik, pokazał mi miejsce, w którym cudem uniknął śmierci. Gdzieś pod koniec maja 1945 r. ktoś rzucił tam w jego kierunku odbezpieczony granat, który upadł bardzo blisko i niemal potoczył mu się pod nogi. Jego reakcja była błyskawiczna: zdołał granat odrzucić. Jeszcze tego samego dnia wraz z grupą uzbrojonych ludzi spenetrował okoliczne kamienice. W jednej z nich w podpiwniczeniu znajdującym

się pod schodami znalezione zostały mundury SS, cywilne ubrania, broń, amunicja, bogaty skład konserw i dobrych gatunkowo alkoholi oraz świeże ślady czyjegoś pobytu.

W pionierskim okresie Marian Idziński wykonał wiele zdjęć Wrocławia. Fotografie te mają bezsprzeczną wartość dokumentarną. Znalazły się wśród nich utrwalone w kadrze obrazy zrujnowanego miasta – szczególnie jego centrum – okolic Ratusza, Rynku, gmachu uniwersytetu. Z dachu tego ostatniego wykonany został cykl następujących kolejno po sobie zdjęć, tworzących coś na kształt panoramy. Szczególną wymowę posiadają te kadry, które upamiętniły moment pierwszego wywieszenia biało-czerwonej flagi na ratuszowej wieży. Fotografie te, obecnie niestety rozproszone, bardzo często prezentowane są na wystawach czy w publikacjach, jako wykonane przez nieznanego autora.



Na scenie teatralnej.  
Fot. ze zbiorów Bartłomieja Błaszковского.

## Aktor

Marian Marek Idziński był z zawodu aktorem. Dodajmy, że zawód był jedną z jego pasji. Występował na deskach scen teatralnych między innymi w Poznaniu, Lublinie i we Wrocławiu. Na swoim koncie zapisał także wiele ról filmowych, wśród których znalazł się także pochodzący z 1978 r. obraz w reżyserii Andrzeja Trzos-Rastawickiego zatytułowany *Gdziekolwiek jesteś, Panie Prezydencie*, mówiący o Stefanie Starzyńskim oraz obronie Warszawy w 1939 r., w której Idziński osobiście uczestniczył. Był niezwykle skarbnicą wiedzy oraz anegdot z życia teatralnego.

Marian Marek Idziński, żołnierz Września 1939 r. i Polskiego Państwa Podziemnego, pionier Wrocławia, aktor, kolekcjoner, zmarł po długiej chorobie 19 marca 1995 r. Pochowany został cztery dni później na Cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu.

Ppor. Mariana Marka Idzińskiego znałem przez blisko siedemnaście lat, w czasach mojego dzieciństwa i młodości. Był to czas wielu rozmów, podczas których, mimo różnicy wieku, byłem traktowany przez niego bardzo poważnie, czas usłyszanych i zapamiętanych opowieści oraz wspólnych nam zainteresowań historycznych i zbierackich. To wszystko sprawiło, że niezwykle trudno było mi włożyć wszystko, co było i jest dla mnie nadal czymś bardzo osobistym i cennym, w sztywną formę szkicu biograficznego. Stąd osobisty ton, stąd luki i niedopowiedzenia. Mam nadzieję, że fotografie jego autorstwa pomogą w chociażby częściowym oddaniu niewątpliwego uroku oraz kolorytu tej postaci.





1.



2.



5.



6.



9.

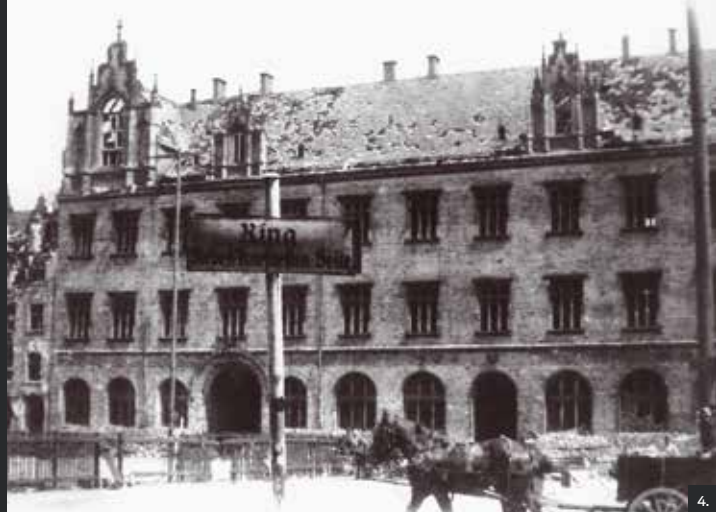


10.



1. Wrocław, pl. Uniwersytecki
2. Wrocław, ul. Świdnicka przy Podwalu – kościół pw. Bożego Ciała, pomnik Wilhelma I, 15 maja 1945 r.
3. Wrocław, Ratusz od strony wschodniej, 15–16 maja 1945 r.

4. Wrocław, Rynek, Nowy Ratusz – strona zachodnia, 15 maja 1945 r.
5. Wrocław, pl. Uniwersytecki, 15–16 maja 1945 r.
6. Wrocław, Ratusz – wejście do „Piwnicy Świdnickiej”, 15–16 maja 1945 r.



- 7. Wrocław, widok na pl. Wolności z wylotu ul. Włodkowica na ul. Nowotki, 15–16 maja 1945 r.
- 8. Wrocław, ul. Świdnicka w kierunku Rynku, po prawej kościół pw. Bożego Ciała, 15–16 maja 1945 r.
- 9. Wrocław, wylot ul. Kuźnicznej z Rynku, 15 maja 1945 r.

- 10. Wrocław, Ratusz
- 11. Wrocław, Rynek, pomnik Fryderyka Wilhelma III
- 12. Wrocław, ul. Kuźniczna, narożnik ul. Nożowniczej, 15 maja 1945 r.

Fotografie Mariana Idzińskiego ze zbiorów Bartłomieja Błaszковского.